Święto Drzewa

Na skraju ogromnego, osiedlowego placu zabaw rosły trzy wierzby. Dwie z nich były smukłe, z bujną czupryną, zwisających witek. Ich cień kładł się na piaskownicę, osłaniając bawiące się dzieci przed promieniami słońca. Gałęzie miały zawsze równo przystrzyżone. Dodawało to drzewom elegancji. Para bliźniaczych wierzb zdawała się być szczęśliwa, szeptały do siebie, poruszając długimi "włosami". Czuły się dumne, gdyż przydzielono im bardzo ważną funkcję. Ochraniały malców, stawiających babki z piasku, przed natarczywym słońcem i wiatrem.

Trzecią z sióstr posadzono nieco dalej przy alejce, wydeptanej przez skracających sobie drogę do garaży. Wierzba - samotniczka szczyciła się potężnym pniem, silnymi, rozwidlonymi konarami. Jej włosy sięgały aż do ziemi, tworząc wokół siebie zielony parawan liści. Nikt o nią specjalnie nie dbał. W związku z tym rozrosła się dziko i tajemniczo, co przyciągało w to miejsce odwiedzających.

Przychodzili tu w rożnym wieku chłopcy. Uwielbiali zaszywać się w domku z zielonymi ścianami. Huśtali się na gałęzi, podciągali i ćwiczyli, jakby byli na siłowni. Gruba gałąź pochyliła się i mogła z powodzeniem pełnić funkcję siedziska. Mali sportowcy chwytali długie witki, łamali je na baciki, szable, paski oraz do innych tylko im wiadomych celów. Drzewo cierpiało, gdyż jeden liść jest jak nasz jeden włos, a gałąź jak część ciała. Póki rana, po utracie łozy, nie zabliźniła się, ból pulsował, a soki spływały po korze biednego drzewka. Wierzba jednak odradzała się silniejsza.

Wiatr lubił rozwiewać jej czuprynę, która falowała jak suknia w tańcu. Pewnego dnia zapędził się w te strony jego brat, o wiele silniejszy - huragan. Szalał, wyrywał liście wraz z gałęziami, strącał ptasie gniazda. W tym czasie, mały, niemądry wróbelek chciał sprawdzić siłę swoich skrzydełek. Rozkręcone wietrzysko porwało nieszczęśnika i rzuciło z impetem między liście wierzby. Ta oplotła go giętkimi, delikatnymi rękami-łozami i schowała przy samym pniu. Tutaj było zacisznie. Huragan nie zdołał przebić się do środka przez zieloną zaporę. Wściekał się, rwał i szarpał gałęzie, próbując wedrzeć się do środka.

Wystraszony i zraniony ptak wyleczył się i postanowił założyć tutaj gniazdko. Z czasem przeprowadził się tu rudzik i szpak. Matka-wierzba opiekowała się każdym, kto do niej przychodził. Kiedy padał deszcz, krople ześlizgiwały się po blaszkach liści, tworząc parasol ochronny dla małych mieszkańców. Cieszyły się z tego zamieszkałe tu owady: pajączki, biedronki, żuczki i motyle i inne drobne istotki. Każdy, szukający tu schronienia, czy zabawy radował wierzbę. Lubiła rozbawione dzieci i ich sekrety szeptane tajemniczym głosem. Nadszedł dzień kiedy odwiedziło ją kilkoro starszych chłopców i dziewczynek. Bardzo spodobał się im konar-siedzisko. Postanowili rozsiąść się na nim wygodnie. Pierwsze usiadły damy. Potem wskakiwali po kolei chłopcy. Było ich czworo. Gałąź zaczęła dawać ostrzegawcze znaki, trzeszcząc i uginając się. Następny chętny na zabawę, podciągnął się i usiadł obok pozostałych. W tym momencie wierzba stęknęła i krzyknęła z bólu. Najpiękniejsza i największa gałąź ułamała się. Powstało puste miejsce, odkrywając to wyjątkowe miejsce. Płakało drzewo, płakały dzieci. Podrapane nosy, rozbite usta, zwichnięta noga i złamana ręka - taki był koniec zabawy.

Odłamany konar wisiał na korze, odsłaniając białą ranę. Przez kilka tygodni liście leżały na ziemi, gdyż słabe gałązki nie miały siły się podnieść. Całą energię wierzba skierowała na wyleczenie zranionego miejsca. Ludzie widzieli to i współczuli jej.

-Co ci zrobili, moje kochane drzewko? - Zapytał starszy chłopiec, który sam lubił bawić się tutaj jako malec.

- Nie daj się. - szepnęła pani, spacerująca z pieskim.

- Przepraszamy, będziemy opiekować się tobą - obiecywali skruszeni winowajcy.

Obserwowały swoją siostrę, dwie wierzby. Szumiały i szeleściły ze współczuciem. Każdego ranka wyciągały swoje ręce, przekazując jej energię życia. Chora, z dnia na dzień, wznosiła wysoko czuprynę, wstrząsnęła listkami i wyprostowała się.

Minął rok. Teraz jest królową wszystkich drzew w okolicy. Budzi ogólny podziw i szacunek. Dzieci i dorośli postanowili ustanowić święto i ogłosić całemu światu: KOCHAJMY DRZEWA!!!

Alina Gierun

wydrukowano dnia: 15.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026